Nr. 80. Kraków, Piątek dn'a 6 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	12	Kwartalnie	3
Półrocznie	6	Miesięcznie	1

Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski),

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wie sza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumer torów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla pren meratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne po owę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Celestyna p. Gr. kat Błachowiszczenie Erazma

Jutro: † Epifaniusza Gr. kat Sobor Hawryiła.

Pojutrze: I Przew. Dyonizego bisk. Gr. kat. N. 3 Postu Macrony M

Wschód słońca o godzinie 5, minut 34, zachód o 6 g., minut 22. Długość dnia godz 12 minut 58.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 4. Barometr 753 odmiana

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem. jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą. a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 5 Kwietnia i taką też nosi datę.

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

Jak się dadzą zażegnać antagonizmy dwóch mocarstw?

W jednym z artykułów ogłoszonych na tem samem miejscu przed kilku dniami, zaznaczyliśmy, że polityka europejska wielkich mocarstw, które tak wiele i głośno rozprawiać lubią o swojej potędze w świecie, zależną jest po prostu od drobnych, mizernych, robaczkowych okoliczności na Bałkańskim półwyspie. Takie jedno wystąpienie z czetą zbrojnych 100 junaków w Macedonii, takiego Panicy lub Pebi Pawłowicza, którychby może nawet kamerdyner Bismarcka nie przyjął na audyencyi, wystarcza aby wywołać pożar w całej Europie i sprowadzić wojnę europejską.

Dla czego tak?

Bo antagonizmy tak się zaostrzyły, gromadzone w ciągu lat sprzeczności między ich interesami najżywotniejszemi przybrały takie rozmiary, że już tu nie chodzi o przyczynę walki orężnej, ale o jej powód.

A o takowy tak samo nie trudno, jak było nie trudno wśród antagonizmów francusko-niemieckich znaleść powód w sukcesyi takiego tronu hiszpańskiego, który pogrzebano w fali zapomnienia nazajutrz po wybuchu wojny.

W pierwszym rzędzie występuje antagonizm między Austryą i Rosyą. Nie chcemy tu mówić o tych obu mocarstw wielkich planach i dążnościach politycznych, które im lubią imputować na zachodzie i wschodzie Europy, a więc ani o kwestyi polskiej, ani o tych programach gabinetowych, podług których każde z tych państw stara się zostać slowiańskim i muszą na tej arenie rywalizować z sobą, zgodzić się nie są w stanie na kompromisowe załatwienie.

My chcemy w tej chwili zwrócić uwagę na mniej rozgłośny, może za skromny objaw antagoniczny, ale za to istotny, rzeczywisty, nieubłagany, bo oparty poprostu na naglącej potrzebie chleba codziennego. Tak, chleba codziennego. A chlebem tym jest produkcja austryacka. Austrya w szeregu mocarstw eksportujących na wschód bałkanski zajmuje pierwsze i najpoważniejsze stanowisko; eksport jej do Lewantu wynosi około 1 miliarda franków rocznie, a do samej Bułgaryi, do tej biednej skromnej, a mądrej Bułgaryi, która przyzwyczaiła się zaspakajać swoje potrzeby własną produkcyą, eksport austryacki wynosi 4-tą część całego eksportu wszystkich mocarstw z całego świata razem wziętych.

Rosyjski tam eksport jest niczem w porównaniu z austryackim, bo wynosi zaledwo mizerną, żadnego znaczenia nie mającą część austryackiego. Ale Rosya ma za to wielkie interesa polityczne, w imię których chce i musi tam panować tem bezwzględniej; w przeciwnym razie straci nie tylko swój urok panslawistyczny, którym straszy Europę całą, ale nawet pozytywne znaczenie mocarstwowe.

Otóż w razie gdyby Rosya zajęła już nie sam Carogród, ale tylko część Rumunii i Bułgaryi, gdyby położyła rękę swoją bądź pośrednio, bądź bezpośrednio na takich linjach komunikacyjnych, jak parę punktów nad dolnym Dunajem, albo nad linią bośniacką, Uskiub — Wranja, Nisz-Wakarel, pytanie: co się stanie wówczas z eksportem i produkcyą austryjacką? Gdzie ona znajdzie nowe drogi odbytu?

Niech nam odpowiedzą nie tylko owi wielcy nasi i zagraniczni politycy, którzy lubią stawiać horoskopy polityczne dla możliwych kompromisów gabinetów, ale ludzie bardziej praktyczni, finansiści i ekonomiści. Nam się zdaje, że ów miliard eksportu austryackiego reprezentuje kwotę około 100 milionów dochodów dla skarbu, które w razie zatamowania dróg i targów odbytu, nie będzie czem zastąpić na długi szereg lat i pan Dunajewski lub jego następcy musieliby szukać pokrycia owych dochodów w nałożeniu nowych podatków, pobierających się jeśli nie co roku, to przynajmniej co trzy lata na kwotę owych 100 milionów.

A z czego? Czy znajdzie się nowe źródło wódczane? Austrya więc musiałaby zginąć na anemję, albo jej obywatele wyjść na dziadów.

Niech nam politycy nasi wskażą drogę, jakby zażegnać te antagonizmy w drodze ugód i kompromisów dyplomatycznych?

Dopóki to nie nastąpi, wierzymy w mądrość i rozum austryackich mężów stanu i przeto w konieczność, nieodzowność wojny.

J. G.

Stan średni ziemiański i średnia własność ziemska.

(Ciąg dalszy.)

To co się w Wielkopolsce czyni za pośrednictwem Banku ziemskiego pod grozą germanizacyi i wywłaszczenia na rzecz żywiołu niemieckiego, to wypada zawczasu w całej Polsce, a zwłaszcza w Galicyi uczynić pod grozą wzmagającego się upadku ekonomicznego wogóle, a rolnictwa w szczególności w pewnej nadziei podniesienia onego.

Ze statystyki długów hipotecznych i corocznych licytacyj, oraz sprzedaży z wolnej ręki wynika aż nadto widocznie, że własność ziemska do pewnej granicy obszaru posiadłościowego i przy dzisiejszych warunkach ostać się u nas nie może w ręku dotychczasowych rolników — posiadaczy, mimo wszelkich usiłowań, a nawet poparcia z zewnątrz.

Nie biorąc w rachubę cyfr p. Szczepanowskiego, lecz ograniczając się ściśle tylko do cyfr urzędowych krajowego biura statystycznego, widzimy że obciążenie długami hipotecznemi własności tabularnej w 1886 r. wynoszące do 158 milionów ziemskich, podniosło się po 9 latach do sumy prawie 184*) milionów, czyli prawie o 3 miliony rocznie. Licytacye sądowe tejże w ten sposób obciążonej większej posiadłości doszły w tymże samym okresie czasu od 48 do poważnej cyfry 887 licytacyj razem, (czyli przeciętnie prawie po 89 rocznie) zarządzonych na 12 mil. złr. kwoty dłużnej wobec cen szacunkowych 39 mil. złr. czyli, że własności tabularnej przechodzi przeciętnie na 4 miliony co rok w obce ręce.

Zważywszy jednak, że z każdym rokiem cyfra ta się wzmaga, a z drugiej strony uwzględniwszy warunki wolnej sprzedaży, przyjdziemy do przekonania, że w Galicji obecnie każdy trzeci lub czwarty majątek z większej posiadłości jest co sprzedania z wolnej lub przymusowej ręki. Kto to kupuje, kto kupić może? Oczywiście nie z takiego żywiołu ludzie, którzyby byli w stanie utrzymać dłużej w swych rękach posiadanie ziemi w takiej samej formie gospodarstwa rolnego, lub którzy mogliby zmienić dotychczasowe warunki ekonomiczne i społeczne tego, po którym nabyli, a z korzyścią dla społeczeństwa.

Jakoż już sam fakt, że licytacje nie zmniejszają się, lecz się mnożą, wskazuje na kategorje nabywców A gdybyśmy mieli wykazy imienne nabywców nowych oraz sprzedających co roku, lub gotowych, sprawdziłoby się tem dosadniej zdanie nasze. Toż sprzedawane majątki przechodzą albo w ręce żydów, których tylko maluczki procent odpowiada warunkom stawianym w naszem społeczeństwie produkcji rolnej i interesów społecznych; albo pozostają przy instytucjach kredytowych; albo w ręce takiej samej kategorji ludzi jak sprzedawcy, — t. j. właścicieli ziemskich średniej lub małej zamożności; albo wreszcie w drodze parcelacji włościanom.

(c. d. n.) n—G.

*) właściwie 183. 600. 459 zł.r.

Stowarzyszenia podróżnicze.

Z nadejściem lata, jak zwykle, wszyscy ci, którzy oczywiście mogą i mają środki po temu, pospieszą jak najdalej uciec od gwaru i kurzu miejskiego, by przez czas skwarnych miesięcy na łonie natury odetchnąć powietrzem na prawdę świeżem i zaczerpnąć nowych sił do pracy.

Jedni — a tych będzie najwięcej — osiedlą się gdzieś na wsi, lub koło jakiej stacyi kolejowej i przez całe lato będą wydeptywać jedne i te same ścieżki i napawać się widokiem jednych i tych samych miejscowości, inni znowu wyjadą za granicę, a niewielu znajdzie się zapewne takich, którzyby chcieli zajrzeć w ten i ów zakątek kraju, słynny ze swej malowniczości lub upamiętniony historycznym faktem...

Pomijamy naturalnie tych, którzy z porady lekarzy udają się do wód krajowych lub zagranicznych dla poratowania zdrowia, mamy bowiem na myśli jedynie te jednostki, które opuszczają mury miasta głównie dla przyjemności i odetchnięcia świeższem powietrzem.

Dlaczego jednakże pomiędzy tymi ostatnimi tak mało jest takich, którzy pragnęliby puścić się na wędrówkę po miastach i siołach naszego kraju?

Nic się nie dzieje bez przyczyny, więc chyba i brak tej kategoryi podróżujących, ma również swoje źródło. Powodów jest kilka. Względy materyalne zaś głównie stają tu na zawadzie. Podróżowanie bowiem znacznie drożej kosztuje niż siedzenie na miejscu.

Do odbywania wycieczek potrzebne jest nadto towarzystwo przynajmniej jednej osoby, wynalezienie której także nieraz nastręcza pewne trudności. Zorganizowane na zasadzie zatwierdzonej ustawy stowarzyszenie podróżnicze, w znacznej mierze usunęłoby powyższe przeszkody. Z jednej strony zachęciłoby ono do zwiedzania kraju tych, którzy obecnie potrzeby tej nie odczuwają i wolą czas spędzać zagranicą, a z drugiej strony ułatwiłoby znakomicie odbywanie wycieczek innym.

Stowarzyszenie, o jakiem mówimy, mogłoby wejść w układy z wybranymi właścicielami hoteli i zajazdów, którzy niewątpliwie zgodziliby się na pewne ustępstwa

POGADANKI NAUKOWE.

III.

Cuda w medycynie.

Coraz mniej dziwimy się dzisiaj fantastycznym obrazom, legendom dziwnym i czarodziejskim bajkom, jakiemi ze starych ksiąg, z pomników i grobowców, z podań ustnych ludu, przemawiają do nas wieki ubiegłe.

W czasach nowych, w okresie niedowiarstwa i sceptycyzmu, jakaś moc niewidzialna roztacza przed nami tyle cudów, tyle zjawisk czarownych a niezrozumiałych, że mimowoli zapytujemy siebie, czy niezbyt surowo obeszła się przeszłość z tymi, którzy się nie umieli wytłómaczyć przed nią z rzeczy przeczuwanych już, choć jeszcze niepojętych. Mary spalonych czarownic, duchy zaklinaczów i cudotwórców spoglądają dziś na nas z goryczą i wyrzutem, kamienne sfinksy uśmiechają się ironicznie. „Nie chcieliście wierzyć w cuda... Byliśmy dla was szarlatanami tylko, żeśmy nie umieli wytłómaczyć wam tego, czego wy dzisiaj nie możecie zrozumieć.“

Widownią i kolebką tych cudów nowych jest, jakby za karę, medycyna — ta sama medycyna, która najwięcej może przyczyniwszy się w dalszej przeszłości do rozwoju nauk, w czasach późniejszych najdzielniej krępowała ich postęp zbytkiem sceptycyzmu. Kapituluje teraz... Ustawiwszy baterję flaszek i zakasawszy rękawy, bierze się dziś do auskultacji i perkusji „cudów,“ tak jak dawniej do badania pulsu chorego i rozpruwania mu wnętrzności. Jest w tem profanacja, lecz nie ma już lekceważenia. „Dogmatyczna niewiara — mówi jeden z najbardziej trzeźwych lekarzy angielskich — może być oznaką ciemnoty, nie zaś wiedzy, jak np. u pewnego wieśniaka, którego widziałem kiedyś w Muzeum brytańskiem; ten, kiedy mu pokazano duży meteoryt, mówiąc, iż spadł na ziemię z obłoków, odpowiedział, że nigdy temu nie uwierzy.“

Zaledwie zdołano oswoić się z dziwnemi zjawiskami hypnotyzmu i wynaleźć dla nich jaką taką naukową podstawę, gdy oto lekarze paryscy zwracają znów uwagę kolegów na cały szereg innych, jeszcze bardziej niezrozumiałych objawów, na... działanie lekarstw z odległości.

Mamy właśnie przed sobą książkę doktorów H. Bourru i P. Burot, którzy wykonali mnóstwo doświadczeń w tym zkresie. „Nie ukrywamy tego bynajmniej przed sobą — mówią autorowie — iż sam nawet tytuł tej książki zadziwi, a nadto usposobi przeciwko nam czytelnika. Fakta, które mu podajemy, są zbyt niespodziewane, pojęcia zanadto podkopują wiadomości nasze tradycyjne, abyśmy z góry mogli rachować na przyjęcie przychylne... Fakta te tak były niespodziewane, żeśmy wznawiali doświadczenia nasze wszelkiemi sposobami, sprawdzając jedne przez drugie, zanim odważyliśmy się je uznać. Po głębokiem zbadaniu rzeczy, trwającem kilka miesięcy, oraz po wykonaniu naszych doświadczeń w warunkach najrozmaitszych i w obecności wszystkich tych, co życzyli sobie stwierdzić je i sprawdzić, zdobyliśmy pewność, że zjawiska, które na razie wydawały nam się tak dziwnemi, są rzeczywistością...“

Raz w klinice lekarskiej zdarzyło się im obsewować pewnego pacjenta W., cierpiącego na wielką hysterję, i szczególnie wrażliwego na wszelkie praktyki hypnotyzmu. Lekarze zaczęli z nim robić próby z zakresu metaloterapji, zbliżając lub przykładając do jego ciała metale najrozmaitsze. Szczególniej uderzającem było działanie złota. Dotknięcie jakiego złotego przedmiotu do skóry pacjenta wywoływało dotkliwy ból parzący: złota obrączka lub spinka u mankieta, jakiemi przez nieuwagę dotykano jego ciała, wyrywały mu krzyk bólu z piersi. Działanie to objawiało się nawet po przez odzież lub przez rękę lekarza. Tak samo też trzymając jakiś przedmiot złoty w odległości od 10 do 15 centymetrów od chorego, po za obrębem jego wzroku i uwagi, spostrzegano, jak gdyby działanie rozżarzonego węgla. Wielokrotnie lekarze usiłowali wprowadzić go w błąd, dotykając go jakimś przedmiotem, np. (obsadka ołówka) bronzowym; dotknięcia takie nigdy jednak nie wywoływały podobnych skutków.

Podobne też działanie okazywała rtęć... Spostrzeżono to wówczas, kiedy dla zbadania stanu chorego użyto termometru, a jednak metal ten był przecie całkiem oddzielony warstwą szkła. Pewnego razu, kolega eksperymentatorów, dr. Mabille, użył umyślnie termometru całkowicie owiniętego w materję, pomimo to jednak na miejscu zetknięcia tego przyrządu z ciałem ukazała się oparzelizna, odstawanie naskórka, a następnie rana. Zbadawszy działanie samych metali. lekarze paryscy zaczęli śledzić wpływy ich połączeń (soli); okazało się też, że związki metali działały tak samo, chociaż mniej silnie, jak metale czyste: tak np. chlorek złota rozpuszczony w płynie i zamknięty szczelnie w buteleczce działał na podobieństwo złota, lecz o wiele łagodniej. W niektórych wypadkach skutki były inne, jakkolwiek niemniej dziwne i niewytłómaczone, tak np. kryształ jodku potasu owinięty w papier i przyłożony do ramienia, sprowadził niebawem kichanie i poziewanie.

Zbadano też działanie innych substancyj już nie metalicznych; d. 24 maja 1886 r. kawałeczek opium w papierze umieszczono na głowie chorego.

W przeciągu mniej niż jednej minuty powieki się zamknęły, mięśnie rozluźniły się... Pacjent został całkowicie uśpionym. Wołano nań po imieniu, krzyczano nad uchem, otwierano mu oczy, potrząsano nim, nic nie mogło wyrwać go z objęć snu...

Wszystkie doświadczenia powyższe doprowadziły pp. Bourru i Burot do rozpoczęcia badań systematycznych nad działaniem lekarstw z odległości. Nie zawsze otrzymywano rezultaty tak wyraźne i niewątpliwe jak w wypadku owego hysteryka i innej jeszcze pacjentki, szczególnie wrażliwej i rozstrojonej. W każdym jednak razie, wyniki tych badań dadzą się streścić w sposób następujący. Przedewszystkiem zauważyć potrzeba, iż w pewnej odległości od pacjenta lekarstwa wywoływać mogą skutki nie mające w sobie nic charakterystycznego, iż w ogóle w działaniu ich odróżniać należy objawy znamienne od obojętnych mogących się przytrafiać w wielu innych wypadkach.

Zbliżając lekarstwo zbyt szybko do chorego, można zadać mu ból, nie dotykając go nawet, a zmusić do wydawania krzyków. Lekarstwa działają wówczas jak uderzenie pięścią, gdyż chorzy tacy wrażliwymi są na wszelki ruch gwałtowny odbywający się w pobliżu. W okresie przedwstępnym swego działania substancje czynne wpływają właśnie w sposób banalny wywołując np. niekiedy objawy hysterji, gwałtowne ruchy, czasem znów senność i obłęd; wszystkie jednakże te zjawiska różnią się od znamion hysterji istotnej powolnością swą i całym przebiegiem.

Niebawem jednak występują w tem działaniu lekarstw z odległości objawy specyficzne, i tak: wszystkie narkotyki sprowadzają sen, ale działanie każdego z nich wyróżnia się jakąś cechą szczególną.

Opium np. wywołuje sen ciężki, przyczem przebudzenie nie może być wywołane sztucznie, obudziw-

od zwykłych cen dla członków stowarzyszenia, zatrzymujących się stale w ich zakładach. Na kolejach i statkach parowych również można byłoby wyjednać pewne obniżki. Zresztą już przez to samo, iż wycieczki odbywałyby się w kilka lub więcej osób, koszta podróży znacznie by się zmniejszyły.

Lecz nie tych jedynie korzyści oczekujemy od stowarzyszenia. Do obowiązków każdego jego członka powinnoby należeć nadto, odpowiednio do indywidualnych uzdolnień, badanie zwiedzanej okolicy pod względem ekonomicznym i etnograficznym, zapoznawanie się z obyczajami mieszkańców, zdejmowanie szkiców z natury i t. p. W ten sposób nie jedna ciemna lub jasna strona dałaby się wyświetlić, nie jeden brak usunąć i nie jedna pamiątka zachować od zagłady.

Sądzimy, że stowarzyszenie podróżnicze mogłoby rozwijać się u nas pomyślnie i że nie zabrakłoby mu członków. Pociąg bowiem do włóczęgi wrodzony jest każdemu człowiekowi, a my go posiadamy nie w mniejszej dozie niż inni. Potrzeba tylko skłonności te ująć w pewne karby i wyzyskać odpowiednio.

A przedewszystkiem potrzeba, aby projekt, którego pobieżny szkic rzuciliśmy tutaj, znalazł życzliwe przyjęcie u ludzi dobrej woli, którzyby go wprowadzili w życie...

Czas pokaże, czy się nie odzywamy napróżno.

— rh. —

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 5 kwietnia. (Kor. Kur. Kr,) Ze wszystkich stron Kongresówki najsmutniejsze nadchodzą wieści o olbrzymich szkodach poczynionych tegorocznym wylewem rzek. Nadbrzeżne okolice prawie że w całości uległy klęsce, a głód nie w jednem już miejscu dał się nieszczęśliwym we znaki. Oczywiście pomoc ogranicza się na zasiłkach osób prywatnych, rząd bowiem nie troszczy się o los swych poddanych „niewspółwyznawców,“ a choćby zdobył się nawet na wyassygnowanie jakiejkolwiek sumy, nie dojdzie ona nigdy miejsca przeznaczenia, ale utonie w wiecznie nienapchanych kieszeniach całej hierarchii czynowników.

Oprócz prywatnego mienia, powódź uszkodziła drogi i pozrywała setki mostów, których konserwacya, oraz budowa obciąża gminy, lub powiaty i skutkiem tego ciężar klęski, zwłaszcza w okolicach dotkniętych, prawdziwie jest nie do pokonania.

Wobec tej katastrofy, niepostrzeżenie przeszedł nowy ukaz z d. 31 marca, dotyczący podatku stemplowego od wszystkich papierów wartościowych, przynoszących procent. Podatek pobieranym będzie od wszelkich listów zastawnych, akcyj itd, krajowych i zagranicznych i wynosić będzie od nominalnej wartości 50 rubli, 50 kop, do 100 rs., 80 kop.; do 250 rs. 125 kop.; itd. aż do 5000 rs., 10 rubli.

Nowy ten dowód niezmordowanej działalności ministra skarbu Wysznegradzkiego, bezwątpienia przyczyni się do jeszcze większego spadku papierów rosyjskich za granicą, w każdym jednak razie choć na krótki czas zasili wycieńczony skarb rosyjski.

Do tego samego celu dąży ostatni cyrkularz tegoż ministra, zalecający władzom skrupulatne wykonywanie prawa o handlu mąką. Wielu z drobnych handlarzy mąką nie opłacało dotąd żadnego podatku, na przyszłość nie ma to być tolerowanem i pociągnięci zostaną pod ogólne ustawy o konsensach.

Z Wołynia. Ministerjum dóbr państwa opracowało przepisy co do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu między skarbem a właścicielami dóbr ziemskich w gubernji wołyńskiej o te dobra. Dla załatwienia tych sporów dokonany być ma przemiar dóbr spornych, a pomiary rozpoczną się jeszcze w ciągu bieżącego lata w powiecie owruckim.

KRONIKA.

Ks. biskup Dunajewski powraca dziś z Rzeszowskiego, gdzie pobłogosławił wczoraj związek małżeński dra Józefa Milewskiego z panną Zofią Dąmbską. Wieczorem udaje się ks. biskup z pielgrzymką polską do Rzymu.

Pielgrzynka polska do Rzymu Dziś wieczorem wyrusza w drogę z Krakowa pielgrzymka polska do Rzymu. Postaraliśmy się, aby mieć o niej dobre sprawozdanie.

Kwesta zbierana na rzecz krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności w piątek i sobotę wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich: katedralnym na Wawelu, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka przyniosła złr. 598 ct. 52. Tak pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa dającego stałe utrzymanie 180 starcom i kalekom, oraz 40 dzieciom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu Szanownych Dam, które pod przewodnictwem Dostojnej Prezesowej Adamowej hr. Potockiej przez całe dwa dni zbieraniem kwesty łaskawie się zajmowały, oraz uprzejmemu pozwoleniu Zarządów wymienionych wyżej kościołów, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które choć drobnymi datkami do zebrania tak znacznej stosunkowo kwoty, przyczynić się raczyły. — Wszystkim tym osobom, w imieniu starców, kalek i sierót, na których utrzymanie składkę zbierano, składam serdeczne Bóg zapłać!.

Kraków dnia 4 kwietnia 1888.

Dr. Władysław Pciborowski
Prezes Tow. Dobr.

Pożar. We środę o godz. 8 wieczór zapaliło się siano w stajni miejskiej w Podgórzu. Płomienie ogarnęły cały budynek w którym znajdowały się woły spędzone na targ przez okolicznych handlarzy i rzeźników Dzięki szybkiemu ratunkowi udało się woły ze stajni wyprowadzić, jednak kilka było mocno oparzonych. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność chłopaków palących papierosy, Szopa miejska, którą dzierżawi Mortko Hekor szynkarz spłonęła do szczętu.

Samobójstwo. Wczoraj powiesiła się we własnym domu na strychu l. 24 w Podgórzu Katarzyna Ulińska 56 lat licząca. Śmierć skonstatował Dr. Świątek na miejscu zawezwany przez jednego z domowników. Ulińska znaną była jako nałogowa pijaczka

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 nowego gmachu uniwersyt. z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. Dr. Tomaszewski: „O budowie materyi“. 2) Dr. Karbowiak: „O ubiorach żaków krakowskich od XV—XVIII wieku“.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się w Krakowie 9 kwietnia b. r. o godzinie 10 tej przed południem w seminaryum żeńskiem.

Niewłaściwość. Naprzeciw szpitala św. Łazarza wprowadził się zakład pogrzebowy. Z okien szpitalnych widzi się szyld pocieszający mocno chorych, bo umieszczono na nim podobiznę bardzo pięknego karawanu. Wielka szkoda, iż nie ma jeszcze obok składu trumien, a chorzy pozostający w szpitalu mieliby zupełny przedsmak czekającego ich losu. Trudno nam wyrazić jak to sąsiedztwo przykre czyni wrażenie. Podobnego zupełnie doznawaliśmy widząc zmarłego przed kilku przedsiębiorcę pogrzebowego który kroczył zazwyczaj w skupieniu i z odkrytą głową za kapłanem idącym do chorego z P. Jezusem.

Kradzież węgli na dworcu kolejowym nieustaje. Onegdaj przyaresztowano dziesięciu ludzi którzy systematycznie zabierali z kolei węgiel dla domowego użytku. Są to biedni wyrobnicy pracujący na torze lub w magazynach kol. dla których najdotkliwszą karą będzie to, że zostaną pozbawieni zarobku.

Ze złości chłopak golarski N. zakradł się do jednej z trafik na Podgórzu w chwili gdy trafikanta niebyło i odkręciwszy gazometr napuścił gazu a później takowy podpalił. Nagromadzony w wielkiej ilości gaz rozsadził okno i drzwi przytem spalił sprzęty tytonie zaś i cygara chłopak przed napuszczeniem gazu powyrzucał na ulicę. Wypadek ten zaalarmował cały Podgórz... poszukiwano sprawcę energicznie i schwytano go w tenże sam dzień wieczorem. Chłopak tłomaczył czyn swój tem, że trafikant obszedł się z nim gburowato.

Otrucie. Znany w mieście naszym cukiernik p. Kotoński, znikł onegdaj z pomieszkania swego bez wieści. Dnia następnego mieszkańcy tegoż domu dali znać na policyą, że p. K. zmarł w zamkniętem pomieszkaniu. Wydelegowany komisarz na wskazane miejsce zastał rzeczywiście drzwi zamknięte kazał je przeto otworzyć, ale wewnątrz nie znaleziono domniemanego trupa. Dziś dopiero dowiedziano się, że nieszczęśliwy p. K. w przystępie melancholii napił się rozczynu fosforowego — i sam natychmiast kazał się zawieść do szpitala, gdzie się dotychczas znajduje. Chwile p. Kotońskiego są policzone, niema bowiem nadziei utrzymania go przy życiu.

Zniknienie osady. Z nad ujść Wieprza korespondent „Gazety Lubelskiej“ pisze: Przed kilkunastu laty, pod twierdzą Iwangród znajdowała się osada Młynków, posiadająca przeszło dwadzieścia domów licznie zamieszkanych przez robotników i rybaków, oraz przez drobnych przedsiębiorców robót w twierdzy. Domy w części znajdowały się nad brzegiem Wisły, w części znowu oddalone od niej na kilka sążni, formując po środku szeroką drogę z Iwangrodu do Stężycy. Corocznie Wisła obrywała brzegi, zmuszając nietylko najbliższych mieszkańców do rozbierania domów, ale nawet i tych, którzy posiadali siedziby z daleka. Teraz z przyczyny skierowania się koryta Wisły na brzeg prawy i spodziewanego obrywania brzegów w dalszym ciągu, władze nakazały mieszkańcom usunąć się zupełnie z nad rzeki i domy pozostałe rozebrać.

Rozmaitości.

Dwa sensacyjne samobójstwa zdarzyły się w tych dniach w sferach arystokracji węgierskiej.

Hr. Wiktor Karolyi, dziedzic majoratu domu Karolyich, zastrzelił się dnia 1 bm. w dobrach swych Csurgö w komitacie Białogrodzkim. Kula roztrzaskała czaszkę na drobne kawałki. Hrabia Karolyi urodził się w r. 1839 liczył więc lat 49. Był jednym z najbogatszych magnatów. Po otwarciu testamentu okazało się, że pani Abrahamowej Gyürky, z którą żył, zapisał 330.000 złr. gotówką, żonie swojej 20.000 zł. renty, resztę majątku dwom córkom swoim. Dobra fideikomisowe odziedziczy po nim hr. Juljusz Karolyi, a zamek Csurgö dostanie pani Gyürky.

Dnia 29 z. m. w zamku Tarna Oers zastrzelił się baron Serafin Orczy, liczący lat 32, żyjący w stosunkach zupełnie uporządkowanych i dopiero od dwóch lat żonaty. W czasie służby wojskowej, będąc oficerem spadł raz z konia tak nieszczęśliwie na głowę, że doznał wstrząśnienia mózgu, a choroba umysłowa, która się skutkiem tego rozwinęła, zdaje się być powodem samobójstwa.

Akt sprawiedliwości. Uniewinnienie Wilson'a dostarczyło dawniejszemu feljetoniście „Figara,“ Albertowi Millaud, tematu do nowej fantazyi. „Wczoraj wieczór,“ — pisze Millaud, — „dopełnił się akt sprawiedliwości, przynoszący zaszczyt prezydentowi Carnot. P. prezydent, dowiedziawszy się o uwolnieniu Wilson'a, zawezwał niezwłocznie prezesa ministrów, p. Tirard, i w jego towarzystwie pojechał do p. Grévy. Oczom wchodzących przedstawił się obraz patryarchalny i wzruszający jednocześnie. Przy ogniu kominkowym siedziała pani Grevy i haftowała dla męża swego pantofle z monogramem: J. G.; pani Wilson czytała romans, a pan Wilson, który niema dużo czasu, był już znów zarzucony interesami. Na widok gości twarz pana Grévy przybrała wyraz zdumienia. „Jesteś pan zdziwiony memi odwiedzinami, jak widzę,“ — rzekł Carnot — dowiedz się pan, że je zawdzięczasz uniewinnieniu swego zięcia.“ — „A więc wizyta z powinszowaniem? Bardzo to ładnie z pańskiej strony, proszę przyjąć moje podziękowanie!“ — odparł Grévy. — „Nie jest to wizyta z powinszowaniem, chodzi tu tylko o akt sprawiedliwości. Zmuszono pana do abdykacyi, gdyż zięć pana był pod ciężkim zarzutem. Wobec oskarżenia, jakie przeciw niemu wniesiono, pan nie mogłeś utrzymać się na swojem stanowisku!“ — Carnot zamilkł na chwilę; wszyscy obecni byli widocznie wzruszeni. Carnot ciągnął dalej: „Dzisiaj wyrok sądu oczyszcza pana Wilson'a i wykazuje jego absolutną niewinnoćć. Śród takich okoliczności abdykacya pana nie jest uzasadniona i dla tego proszę pana, aby objął napowrót ster rządów.“ — „Co panu przyszło do głowy?“ — zawołał Grévy zmieszany. — „Zaszło nieporozumienie, które się teraz wyjaśniło i ja nie mogę w żaden sposób zajmować stanowiska, które pan opuściłeś jedynie z powodu tegoż nieporozumienia. Przychodzę, aby pana przywrócić w pałacu Elizejskim.“ Przy tych słowach Carnot zwrócił się do Tirard'a: „Upoważniam mego prezesa ministrów do pójścia jutro na posiedzenie i zażądania od deputowanych, aby wypełnili swój obowiązek tak, jak ja mój spełniłem.“ W pięć minut później Carnot zmusił p. Grévy, aby wsiadł z nim do powozu, a po dalszych pięciu minutach p. Grévy wystawił kwit na pierwszą pensyę miesięczną.

Wieczne pensye. W angielskiej izbie niższej odbyło się w dniu 24-ym z. m. posiedzenie, na którem Bradlaugh i inni członkowie opozycyi roztrząsali nadużycia popełniane w systemie udzielania pensyi. Szczególniejsze oburzenie wywołały t. zw. pensye wieczne. Są to pensye dziedziczne, wyznaczone kiedyś za jakieś specyalne zasługi dla dworu lub państwa i udzielane następnie z pokolenia na pokolenie. W ciągu ostatnich dziesiątków lat wiele takich pensyi, zostało skapitalizowanych, tj. zaspokojono uprawionych do pobierania pensyi dając im roczną płacę, powiększoną razy dziesięć lub dwadzieścia. W obecnej chwili wszakże istnieje zawsze jeszcze 76-ciu pensyonarzy dziedzicznych, pobierających rocznie ogółem 60 do 70,000 fst. Najwyższa pensya wynosi 19,000 fst., najniższa 1 fst. i kilka szylingów. Bradlaugh skrytykował dwie zwłaszcza pensye dziedziczne, z których jedna wynosi 16,216 fst. i wypłacana jest ks. Walii, jako ks. Cornwall, a druga zaopatruje na wieczne czasy grosz wdowi ks. Lancaster. P. Jennings opowiedział izbie mnóstwo ciekawych szczegółów o całym szeregu wiecznych pensyi. Pewnego razu żył niejakiś pan W. Pemi, który nie oddał państwu żadnych wspomnianych gdziekolwiekbądź przysług, a któremu z niewiadomej przyczyny wyznaczono pensyę w sumie 4,000 fst.; od owego czasu całe pokolenia, niebędące nawet potomkami owego Pemi, pobierały tę pokaźną płacę. Ks. Albans wypłacają dotąd 1,000 fst rocznie, które udzielone były niegdyś jednemu z jego przodków, pełniącemu obowiązki wielkiego sokolnika. Zadaniem owego przodka, według opowieści p. Jennings, było mieć pieczę o sokołach, następnie o gołębiach, przeznaczonych na pożywienie dla sokołów, i o pokarmie dla gołębi. I dlatego, że jakiś wielki sokolnik w XVII-ym wieku wypełniał sumiennie swoje obowiązki, naród angielski płaci od owego czasu po 1 000 fst. rocznie, czyli wypłacił już od owego czasu 225,000 fst. w nagrodę za owe nieśmiertelne zasługi. P. Jennings wyliczył 406 urzędników w wieku lat 40, i 774 od lat 40 do 50, którzy otrzymali dymisję z pełną pensyą. Gdy z funduszów, ofiarowanych rządowi na datki honorowe, zasłużony badacz otrzymuje zaledwie 25 fst., książe Lucyan Bonaparte np. dostaje 250 fst. rocznie, a wdowa po lordzie Stradford de Redcliffe 500 fst. Izba uchwaliła jednogłośnie postanowienie opozycyi, która żąda gruntownego zbadania wszystkich tych etatów i usunięcia krzyczących nadużyć.

Znany dobrowolny pościciel. Sacci, produkował się znów we Florencyi, gdzie w dniu 1 ym b. m. skończył 30-todniowy post. W ostatnich waga jego zmniejszała się zatrważająco, a wyglądał jak człowiek, który przebył śmiertelną chorobę.

Międzynarodowy egzamin Volapük'u odbędzie się, podobnie jak w roku przeszłym, 15 go bm. w Paryżu i jednocześnie we wszystkich miejscowościach kuli ziemskiej, w których istnieją stowarzyszenia volapük'istów. Nadto dla skończonych volapük'istów ogłoszony został konkurs międzynarodowy, na który prace nadsyłać należy do 1-go października r. b. Nagrody udzielane będą w formie medali i dyplomów uznania.

Trzęsienie ziemi w Chinach. Obecnie dopiero nadchodzą bliższe szczegóły straszliwych strat, które zrządziło w chińskiej prowincyi Yunnana trzęsienie ziemi. W okręgu Ching-chan zginęło 15.000 osób. Miasto Lamon i Yamen zamieniły się w kupy gruzów, pod któremi śmierć znalazło 4.000 osób. Miasto Sothan i Chuee zapadły się, a ich miejsce zajęło olbrzymie jezioro, w którem utonęło około 10 000 osób. Ogółem w katastrofie znalazło śmierć przeszło 100.000 ludzi. a 1,500.000 pozbawionych jest wszelkich środków do życia.

Obchód wielkiego piątku w Brazylii odznacza się oryginalnością. O północy żałobny orszak, złożony z tysięcy ludzi z gromnicami, rozpoczyna uroczysty pochód. W środku orszaku postępuje grono najwybitniejszych mężów danego miasta, niosą posąg Matki Boskiej, przybrany we wspaniałe żałobne szaty. Obok posągu kroczy młoda śpiewaczka, przebrana za św. Weronikę, która na rogu każdej ulicy rozwija chustkę z pokrwawioną głową i śpiewa swoją legendę. Bractwa w posągowych jedwabnych sutannach, księża, pokutnicy, setki dzieci przebranych za aniołów i cały tłum postępuje wolno i uroczyście śród żałobnych dźwięków trzech kapel. Na rogach ulic wiszą na słupach Judasze ze słomy, które w wielką sobotę, punktualnie o 12 ej w południe są rozdzierane przez tłum, szczególniej z powodu ukrytych w nich pieniędzy.

---

szy się zaś drogą naturalną, pacjent czuje zmęczenie i ociężałość głowy. Sen zjawiający się pod wpływem chloralu jest lżejszy i łatwiej daje się rozproszyć. Morfina działa na podobieństwo opium. W śnie spowodowanym przez niektóre inne narkotyki (tebaina), spostrzegamy mniej lub więcej ogólnie ruchy konwulsyjne.

Środki wymiotowe, działając zawsze w jednym kierunku, różnią się jednak stopniem i siłą tego działania; podczas np. kiedy apomorfina sprowadza wymioty bardzo obfite, a następnie ból głowy i senność, emetyk wywołuje tylko nudności i wprawia chorego w stan przygnębienia.

Środki przeczyszczające wywołują niekiedy następstwa sobie właściwe, nadewszystko jednak sprowadzają kurcze we wnętrznościach.

Podobnie też zbadano i opisano odpowiednie działania rozmaitego rodzaju substancji wyskokowych, znieczulających, antyspazmatycznych i innych. Niektóre z tych działań zasługują na szczególną uwagę. Tak np. niepospolitemi były skutki działania na pewną pacjentkę kropli laurowych. Stosowane wielokrotnie w większej lub mniejszej odległości, wywoływały one prawie zawsze halucynacje treści religijnej.

Lekarze Bourru i Burot postarali się zawczasu przewidzieć i usunąć wszelkie zarzuty, jakie mogliby im robić ich fachowi koledzy; najgłówniejszy z zarzutów tych polega na tem, że działanie wszystkich owych substancyj jest właściwie działaniem tak zwanego poddawania, że lekarz widząc z góry, jakim będzie skutek danego lekarstwa, może mimowoli podsunąć pacjentowi wyobrażenie tego skutku, co jak wiadomo, sprowadza często następstwa konkretne.

Jednakże, w szeregu doświadczeń przez powyższych lekarzy tak samodzielnie, jak też w obecności ich kolegów, starano się zachować wszelkie możliwe ostrożności, zbliżając częstokroć do chorego takie substancje, o których działaniu nie wiedział sam eksperymentator (wypadek z walerjaną), a czasem nawet dopiero zachowanie się pacjenta odkrywało obecnym jakąś nieznaną im przedtem własność nowego środka. Z drugiej strony nastręczający się w takich razach zarzut udawania również nie wytrzymuje krytyki. Niekiedy bowiem skutki lekarstwa były tego rodzaju, iż stanowczo nie mogły zależeć od woli pacjenta (np. wypieranie gałek ocznych — exorbitis).

Ponieważ jednak tłómaczenia tych zjawisk podawane przez autorów w przybliżeniu nawet nie są zadawalniające, przeto cała ta dziedzina faktów, stoi do dziś jeszcze dla badań i objaśnień naukowych otworem.

WICUNIA.

KARTKA Z PAMIĘTNIKA

przez

Czesława Pieniążka.

Ciąg dalszy.

Wybacz Karolu, że zupełnie odmienne wypowiem zdanie: Człowiek tej inteligencyi, co ty, a w twoim wieku, jak mówisz, nie powinien ulegać kaprysowi Zostawmy sentymentalność i całą romantyczność erotyczną młodzieniaszkom; mężczyzna nawet w miłości — rozważa.

— Zgoda i na to. Czyż sądzisz, że nie rozważałem? Czy myślisz, że za pierwszym podmuchem fantazyi, za pierwszem uderzeniem tętna powziąłem postanowienie? Długo rozmyślałem, rozważałem — i właśnie postanowienie powzięte jest wynikiem rozwagi i namysłu.

— Wybacz Karolu, ale co tego, to już nie pojmuję. Różnica wieku między wami wielka, różnica stosunków towarzyskich jeszcze większa, a czy te różnice pozwolą wytworzyć życie szczęśliwe? ja przynajmniej wątpić muszę.

Powiadasz, że rozważyłeś wszystko, a jednak dziwię się — jak powiedziałeś. — Jeżeli jest rozwaga, zkądże zdziwienie. Tyle w twych słowach znajduję zagadek, że nie zdołam ich rozwiązać.

— Zagadka! słusznie powiedziałeś. Zagadka? dodał posępnie Karol. Czyż człowiek nie bywa sam dla siebie największą zagadką? Ile to zagadek takich mieści się nam na dnie serca? Ileż ich tworzy każdy dzień życia? Szczęśliwy, kto ich nie widzi, nie sili się rozwiązać, kto nie patrzy w siebie.

— Ot słuchaj mój drogi. Znamy się dość długo, sercem przylgnąłem do ciebie, jesteś w tem wygnaniu mojem jedynym człowiekiem, który mi dłoń serdecznie uścisnął, a w którego serdeczność wierzę. Skorom ci odsłonił przyszłość moją, odkryję przeszłość. Ciężka ona, ołowiem mi gniecie barki i piersi; zamknąłem ją, zakryłem przed światem i przed sobą samym zakryć chciałem. Dziś, czy mną słabość owładła, czy też może uczucie jakieś bratnie ku tobie porywa, — prawie z radością wynurzę się przed tobą. Pieścimy często boleści życia, lub jego tajemnice, chronimy przed uchem ludzkiem i okiem; zdaćby się mogło, że zazdrośni o nie, aż znajdzie się chwila, że jak rozrzutnicy, radzibyśmy ten nagromadzony skarb tajemnic, cierpień i przebytych bólów wyrzucić, rozsypać, jeżeli widzimy, że jest do ich podjęcia czysta i uczciwa ręka. Uzbrój się w cierpliwość mój drogi — i jeżeli wola, a chęć przyjazna, posłuchaj.

Ale nudne to będzie, co powiem, bo ani oryginalne, ani efektowne!

V.

— Mógłbym powiedzieć z poetą: „Przemarzyłem lat nie mało, i cóż z moich mar zostało? Tylko uschły listek z wieńca, tylko echo z dum młodzieńca“.

O marzeniach, rojeniach mówię; sięgają one pierwszych lat dziecięcych. Rodzice moi mieszkali w majątku własnym nad Białą. Urocza okolica, a dzika. Zabudowania dworskie wieszały się u stoku góry, a tuż nad brzegiem rzeki. Za dworem lasy szumiące, wielkie, bez końca prawie, łączyły się z innymi w długie pasmo borów, dla mnie pełnych uroku i poezyi. Rzeka kamienista, rwiąca się w dal przez głazy, skały, dotykała ogrodu samego. Co to za rzeka była dla mnie! Szeptała z kamieniami spokojnym szmerem, to gniewała się na nie szumem drobnych kaskad, to jakby żaliła się niewoli stoczona pod brzeg skalisty, to znowu wirem wyprawiała pląsy. O ty rzeczko moja, powiernico dziecięcych rojeń, a często jedyny dziecka towarzyszu!

Ojciec mój zajęty gospodarstwem lub sprawami własnymi i dalszej rodziny, nie miał czasu mną się zajmować. Matka moja umarła, gdy byłem jeszcze w kołysce — siostry moje znacznie starsze odemnie, były już zamężne, gdy ja miałem dopiero lat siedm. Była u nas kuzynka nasza z córką; nieszczęśliwa ofiara wypadków 1846, pozbawiona męża, którego chłopi zabili, ogołocona z mienia, znalazła u nas schronienie, a ja miałem w niej drugą matkę.

Literatura, Teatr i Sztuka.

We wczorajszym i onegdajszym numerze naszego pisma, podaliśmy głosy pochlebne i w wysokim stopniu zaszczytne dla nas prasy włoskiej o Polsce i Polakach pod adresem artystów naszych muzycznych, występujących w Paryżu. Tamże przebywa obecnie spore grono z dziedziny artystów naszych — malarzy, jak Krzesz, Styka, Krajewski i inni. Włosi i o nich nie zapomnieli, ale Francuzi, przejęci teraz innym duchem, pod wpływem interesów politycznych, milczą a jednych i drugich uparcie, chyba tylko w razach koniecznych prasa paryzka przebąknie o tym lub owym. O zamówieniach zaś lub zakupnach niema mowy ze strony francuskiej publiczności, a tem innej ze strony rządu francuskiego.

A jednak był czas, kiedy malarzy naszych poszukiwały organa rządowe, starając się skwapliwie o ich prace dla galerji i instytucji państwowych w Paryżu. W tych dniach dostały sie do rąk naszych odpowiednie dokumenta rządu francuskiego, których większość zaadresowana do p. Jana Gałuszkiewicza, wielce zdolnego malarza, a który po długoletnim pobycie za granicą osiadł teraz stale w Krakowie, zdobiąc świątynie nasze oryginalnemi obrazami, albo podejmując restaurowania słynnych dzieł włoskiej szkoły, nagromadzonych od wieków w tychże świątyniach, jak na Wawelu, w kościele Marjackim i innych.

Jako ciekawą pamiątkę takich dokumentów przytaczamy jeden z nich:

Wielmożny Pan J. Gałuszkiewicz artysta-malarz.

Ministerstwo Dworu J M. Cesarza i Sztuk pięknych. Pałac Tuileries. Szanowny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że uchwałę z dnia dzisiejszego, a na mój wniosek, Jego Ekscel. p. minister Dworu Cesarskiego i Sztuk pięknych polecił pańską kopię Murilla „Niepokalane poczęcie“ — nabyć na rachunek tegoż ministerstwa. Racz pan przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim zostaję. Senator naczelny intendant Sztuk pięknych, Dyrektor administracyi Sztuk pięknych. St. Cousin.

Od tej chwili rodak nasz został stale installowany w galerji Luwru i był jedynym z Polaków, któremu polecono stale zaopatrywać galerje i zbiory publiczne w kopie arcydzieł, gdzieindziej znajdujących się, począwszy od Ribery (Hołd pasterzy) i Murilla) Narodzenie NP. Maryi), a skończywszy na Rafaelu. P. Gałuszkiewicz stęskniony za krajem, opuścił Francję i zamieszkał najpierw we Lwowie, a obecnie w Krakowie, gdzie w swojej pracowni posiada jeszcze serję własnych religijnych obrazów i kilka cennych kopij arcydzieł obcych, oprócz tych, które zakupione już zostały do naszych świątyń. Restauracya kilku obrazów dokonanych, przez niego w kościele N. P. Maryi, wprawiły w podziw i zyskały pochwały najznakomitszych estetyków i znawców, odsłaniając nasze skarby, jakie mamy w naszych kościołach, a o jakich dzisiejsze pokolenie zgoła nie wiedziało. Pożądanemby było, aby rozpoczęte dzieło dalej było prowadzone, a następnie aby wydano album już restaurowanych i mających się odrestaurować arcydzieł sztuki, tak obcych jak i naszych dzisiejszych malarzy.

Wiktor Gomulicki. „Przy słońcu i przy gazie“. Szkice z miasta. Warszawa 1888. S. Lewental. — Utalentowany poeta i nowelista wzbogacił literaturę nowym zbiorkiem szkiców i obrazków. Tym razem jednak ograniczył się on wyłącznie do rodzinnej swojej Warszawy, z której życia zaczerpnął wątku do swych rysunków. Wdzięczne i miłe te obrazki nacechowane jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Gomulickiego. Wielkim artyzmem odznaczają się i wiernem nader uchwyceniem prawdy życiowej. Główki, typy sylwetki tu stróż, tam łobuz, ówdzie dziecko, scena w cukierni, w sklepie, na ulicy żebracy, kataryniarze, handełesy, słowem wszystko co się przewija na bruku miejskim, uchwycone w swych najwydatniejszych objawach. Książka ozdobiona jest licznemi drobnemi wprawdzie, ale z wielkim smakiem wykonanemi illustracyami, które rozrzucone po całej książce niezwykle ją ożywiają.

Dramata Kalderona w przekładzie Edwarda Porębowicza. Warszawa 1888. — Znany zaszczytnie z licznych wzorowych przekładów tłómacz Don Żuana przyswoił literaturze naszej pięć najcelniejszych dramatów wielkiego hiszpańskiego pisarza. Przekład ten wychodził w warszawskiej „Bibliotece“ najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, która wzięła sobie za zadanie popularyzować w wyborowych przekładach artykułu literatury zagranicznej. W przedmowie do pracy p. Porębowicza tłumaczy się, że podjął ją w celu uzupełnienia literatury naszej tem, czego jej brakowało, pragnąc zabawić czytelnika trochę niepożytecznego wprawdzie lecz wdzięcznego romantyzmu, wreszcie że pragnął podać jedynie rzetelną formę hiszpańskiego dramatu.

Na konkurs budowy gmachu Kasy Oszczędności we Lwowie nadesłano 34 prejekty. Z Krakowa bierze udział podobno 6 architektów i budowniczych. Trzy plany jako przyszłe za późno od konkursu odsunięto.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Ankieta spirytusowa. Podkomitet komisyi izby posłów dla podatku wódczanego postanowił zwołać ankietę złożoną z rzeczoznawczów i interesentów celem uzyskania wyjaśnień co do rozmaitych przepisów projektu nowej ustawy o podatku od wódki.

Jako eksperci wezwani zostali mianowicie pp. K. Mautner z Wiednia, G. Kodt z Pilzna, E. Fischl z Pragi, F. X. Brosche z Pragi, J. Mikolasch ze Lwowie, J. Baczewski ze Lwowa, Berger z Dornbach i J. Pollak z Jägerndorfu.

Eksperci mają poczynić swe uwagi na następujące pytania: 1) Wiele alkoholu zatraca się przy przechowywaniu go a) w beczkach drewnianych, b) w rezerwoarach żelaznych — i jaką ilość należy na ten ubytek odliczyć? Jak wielką jest strata w alkoholu przy rafinowaniu i przerabianiu? — 2) Gdzie, na jakie rozmiary i w jakim stanie znajdują się w Austryi składy stosowne do przechowywania spirytusu? Czy urządzenie składów w Austryi należycie odpowiada potrzebom, które nowa ustawa wytworzy i czy istniejące normy co do składów należałoby do tego celu zreformować? 3) Jaki wpływ wywrze premia eksportowa proponowana przez projekt nowej ustawy na austryacki eksport? 4) Czy da się wykonać przepis, na mocy którego wysyłający winien oznaczyć czas dojścia jego wysyłki? 5) Jaki wpływ wywrze nowa ustawa o podatku od wódki na ceny drożdży prasowanych wyrabianych przez fabryki austryacko-węgierskie dla odbytu wewnątrz kraju i po za jego granicami? 6) Czy używanie nasad (Aufsatzkränze) i innych ułatwień, dozwolonych w Niemczech konieczne jest dla austryackiej fabrykacyi drożdży prasowanych? 7) Jaką ilość spirytusu zawierają najważniejsze napoje gorące, jako też likiery, rum, arak, koniak itp.? 8) Jaki wpływ wywarłoby na austryackie rafinerje, a na fabrykację likierów podniesienie z użytego kapitału, o ile tego wymaga nowa ustawa? 9) Czy w interesie naszej fabrykacyi likieru koniecznem jest dozwolić przerabiania nieopodatkowanego spirytusu na likier przy oznaczeniu stosownej kontroli? 10) Które gałęzie przemysłu wymagają denaturowanego spirytusu i jak wysokim jest faktyczne zużycie? 11) Jaki wpływ wywrą na naszą produkcyę, handel i eksport przejściowe przepisy projektu nowej ustawy, a zwłaszcza §. 99; 12) Czy koniecznem jest, aby ustanowiono wolną od opodatkowania ilość także od spirytusu przy przejściu tak, jak to zamierzono także co do cukru? 13) Czy wysokość podatku dodatkowego jest stosowna?

Ankieta powołana zostanie na d. 11 bm. o godz. 10 rano.

Oszczędności. Czytamy w „Petersburgskich Wiedomostiach,“ że pewny właściciel drukarni w Petersburgu przygotował do złożenia p. Wysznegradskiemu memoryał, w którym dowodzi, że skarb państwa może osiągnąć znaczną oszczędnosć, zmniejszając format blankietów urzędowych i zadrukowując je po obu stronach. Autor memoryału dowodzi, że w czterech ministeryach: Dworu, wojny, sprawiedliwości i skarbu, można w ten sposób zaoszczędzić około 800.000 rub. rocznie.

Przegląd polityczny.

„Petersburskija Wiedomosti“ skarżą się na nieustanne obniżanie kursu rubla na giełdzie berlińskiej, choć do tego nie ma zadnej zasady.

„Zrobiliśmy, powiada rzeczony dziennik, pierwsze kroki dla przywrócenia nie w słowach lecz w czynie, jak najlepszych stosunków z Niemcami. Zrobiliśmy je tak jak mogliśmy zrobić, tj. jak równy względem równego. Dalej iść nie możemy, ale obok tego niepożądanem jest pozostawanie w niezdecydowanem położeniu, bo ta niejasność wyrządza nam codzień ogromne straty. Nie można być całemi miesiącami, całemi latami w nadziei, że się kurs poprawi, kiedy nastąpi polepszenie atmosfery dolitycznej a atmosfera polityczna się poprawi wtedy, kiedy czas uleczy rozmaite dolegliwości. Polityka nie może być bezpieczną dlatego, że położenie finansowe jest niepomyślne, a finanse nie mogą się rujnować dlatego, że nie nastał pomyślny moment polityczny. Wbrew wszystkiemu zachowują się; wbrew wszystkiemu chcą zachowywać się względem nas jak względem słabszych. Ale czyż w tej niesłychanej walce jesteśmy już pozbawieni wszelkich środków i nic nam nie pozostaje prócz cierpliwości? Gazety niemieckie żartują sobie, że nasze ministeryum finansów myśli drobnemi środkami zaradzić wielkiej klęsce. — I czyż nie mamy środków silniejszych? Czyż zamkniętą jest dla nas droga represalij finansowych, któreby zrównoważyły drugostronne siły i zmusiły Niemcy do postępowania z nami jak z przeciwnikiem równym ale nie słabszym? Czy cło na wyroby niemieckie, którego najdrobniejsze podwyższenie sprawia taki popłoch w ekonomicznem życiu Niemiec, nie może być jeszcze bardziej podwyższonem? Czyż ograniczenie praw poddanych niemieckich w Rosyi, które wywołało niedawno taką burzę w faterlandzie, nie może być dalej posunięte? Nie, nasze środki nie są zużyte i wyczerpane; trzeba się tylko zdecydować na ich zastosowanie.“

Zdaniem dzienników wiedeńskich, nowy wielki mąż przybył Niemcom w osobie księcia Wilhelma, następcy tronu niemieckiego. Wielkość tę dotychczas utajoną, miał on zdradzić w mowie toastowej, wygłoszonej w cześć Bismarka (z powodu rocznicy urodzin kanclerza), w której rzekł te słowa: „Naczelny wódz zginął, pierwszy oficer — Cesarz Fryderyk — ciężko ranny; a w tej krytycznej chwili czterdzieści sześć milionów wiernych serc niemieckich w trwodze i nadziei zwraca się ku sztandarowi i tegoż chorążemu, od którego wszystkiego wyczekują. Tym chorążym jest nasz dostojny książe, nasz wielki kanclerz, on nam przoduje, za nim podążajmy!“.

Redaktorowie wspomnionych pism głowy sobie łamią nad tem, co mogło spowodować pewne sfery berlińskie do opublikowania tego toastu.

Ponieważ za ich przykładem nie zabraknie gdzieindziej, a nawet i u nas takich, którzy zechcą również dręczyć mózgi swoje nad tą zagadką, przeto z czystem sumieniem kronikarza politycznego, spokojnego o to, że fakt tak ważny nie pozostanie bez uwagi, przejść możemy do innych wypadków politycznych, mniej karkołomnych jeśli nie dla autorów owych, to przynajmniej dla nas.

Więc najpierw musimy zaznaczyć dla satysfakcji naszych polityków, że rzadko które ciało okazało tyle rozstroju (nazywanego w życiu codziennem — niedołęztwem) jak teraźniejsza Izba posłów parlamentu francuskiego na posiedzeniu d. 4 bm. — Głosowano kilka razy na marszałka Izby, — i żaden z kandydatów nie uzyskał potrzebnej większości; w końcu wybrano aż dwóch — Meline'a i Clemenceau (każdy po 168 głosów; Brisson otrzymał 62), tak że wiek musiał rozstrzygać, i Meline został prezydentem, a jako taki uważał za stosowne wystąpić z mową polityczno-pedagogiczną, w krórej wyraził życzenie, aby w chwili, w której rządy parlamentarne mogą być wystawione na napaści, Izba udzieliła mu poparcia do utrzymania tych rządów w kraju swojem zachowaniem się i bezstronnością przy rozprawach; spokój wewnątrz i pokój na zewnątrz tylko pod tym warunkiem (! jak mało potrzeba!) zostaną zachowane.

Z kolei rzeczy nastąpiły długie rozprawy nad czasem trwania ferji. Stary komunista Feliks Pyat, który mimo że pojawił się po raz pierwszy w Izbie w kaloszach, paltocie i kapeluszu!, (no, i zapewne nieuczesany i nieumyty) a zdaniem wszystkich zachował się był najprzyzwoiciej ze wszystkich podczas owych pamiętnych przed samą Wielkanocą burzliwych rozpraw nad wnioskiem o rewizją konstytucji, — przerwał teraz milczenie i odsuwając wszelkie proponowano termina ferji, zawołał z emfazą: „skoro lud niema żadnej ferji, to i jego wysłannicy mieć takowej nie powinni.“

Nieusłuchano jednak jego, i ostatecznie Izba odroczyła się do 19 kwietnia.

Gabinet Floqueta — tego grzesznego adwokata Polski, — takiej Izbie, która zdobyć się nawet nie potrafiła na prezydenta zamiast udzielić ferje lepsze niż sama żądała — wieczyste i po prostu rozwiązać ją, — wolał zgodzić się na dalszą jej i swoją wegetacyą. To też nie rachują mu długiego żywota i uważają go z góry za pogrzebanego.

Dla charakterystyki personalnej rowieśnego z francuskim, gabinetu rumuńskiego nie zawadzi parę notatek. A więc w uzupełnieniu tego, cośmy wczoraj już powiedzieli o prezesie i ministrze spraw wewnętrznych, Teodorze R o s e t t i m, dodać musimy że był on już ministrem — robót publicznych, — w gabinecie Catargi'ego. — Nowy minister spraw zagranicznych P i o t r C a r p znany już trochę w Austryi, jako były poseł rumuński na dworze wiedeńskim, gdzie podczas piastowania tego urzędu umiał pono pozyskać licznych przyjaciół. Odbył on studja swoje w wyższej szkole berlińskiej i przeto dość biegle włada językiem niemieckim.

Minister M a j o r e s c u, — któremu powierzono tekę oświaty, a tymczasem także handlu, — bywał już ministrem oświecenia w poprzednich gabinetach — konserwatywnych. Z zawodu profesor filozofii, reprezentował w swoim czasie Rumunię na dworze berlińskim. Generał B a r o z z i, minister wojny, był dotychczas szefem wojskowej kancelaryi króla, a przedtem komenderował dywizyą na Dobrudży. — Nowy minister skarbu, G h e r m a n i należy do wybitniejszych bankierów Bukaresztu i jest nadto posiadaczem wielkiej własności ziemskiej. Znają go w Wiedniu jako cenzora Nationalbanku i spowinowaconego z Mikołajem Dumbą. Książe S t i r b e y, syn udzielnego niegdyś księcia, jest jednym z najznaczniejszych właścicieli ziemskich, spokrewniony z Laryszami. — Nareszcie nowy ministesprawiedliwości, M a r g h i l o m a n, jest młodym, jako mówca, cenionym adwokatem partyi juniministycznej i jako taki był członkiem Izby.

Własne telegramy Kurjera.

Rzym 5 kwietnia. Wieści obiegają, że część wojsk włoskich z pod Massawy powraca do ojczyzny.

Podług »Tribuny« posel włoski w Londynie przybył tu wczoraj rano niespodzianie i natychmiast miał dłuższą konferencją z ministrem-prezydentem Crispim, poczem tegoż samego dnia miał powrócić do Londynu.

Bukareszt 5 kwietnia. Na zgromadzeniu pozasejmowem większość poselska postanowiła głosować za budżetem i wyczekujące zachować stanowisko wobec gabinetu, jeśli tenże odroczy nowe wybory do jesieni. Mniejszość zachowa się także wyczekująco, ale pod warunkiem puryfikacyi w rządzie i rychłych wyborów.

Sofia 5 kwietnia. Z powodu wybuchłej jakoby zaraźliwej choroby w wiosce Kiuprulu pod Burgasem, na rozkaz Sułtana rozciągnieto kordon wojska wzdłuż granicy rumeljskiej.

Sofia 5 kwietnia. Podług ajencyi Hawasa rozciągnięcie kordonu wojennego przez Turcją nad granicą rumelijską nie jest wcale usprawiedliwione, ponieważ w Kiuprulu niema żadnej choroby zaraźliwej, jeno zwyczajna febra pochodząca z błot.

Bukareszt 5 kwietnia. Wielu prefektom i urzędnikom administracyjnym nowy gabinet udzielił dymisyi.

Berlin 5 kwietnia Stan zdrowia cesarza nieco się pogorszył, lubo twarz wygląda nieźle; choroba weszła w nowe stadjum, zwykle krytyczne w wieko spóźnionym. Wczoraj z powodu niepogody zaniechano spaceru i przejażdżki.

Berlin Książę Aleksander Battenbetski przybędzie tu nieodwołalnie i spotka się z królową Wiktoryą, która wracać będzie z Florencyi przez Berlin. Znów się ponawiają wieści o projektach małżenskich Batenberga z księżniczką Wiktoryą,

---

Zacna to, poczciwa osoba, ale chcąc być o mnie troskliwą, męczyła mnie prawdziwie drobiazgową opieką. Nie mogłem się ruszyć swobodnie, żeby nie ściągnąć na siebie uwagi, że się zaziębię, upadnę, skaleczę, powalam i tak bez końca.

Jej córeczka młodsza o kilka lat odemnie, była jedyną moją towarzyską, powiernicą, przyjaciółką — zastępowała mi siostrę, brata, świat cały dziecięcy. Kochałem ją bardzo, ale dręczony przez ciocię Franię, przesadną troskliwością, porzucałem przybraną siostrzyczkę, dom, zabawy i uciekałem nad Białę. Tam czułem się swobodny, szczęśliwy. Godzinami całymi siadywałem, biegałem nad rzeką, lub deptałem po jej kamieniach, a zawsze miała mi coś do powiedzenia. Niekiedy puszczałem się w lasy, ale już nie tak śmiało, nie tak ochotnie.

Może cię to nudzi, że zacząłem, jakby od Adama i Ewy? Wybacz — gdy się cofamy myślą w przeszłość, to zawsze lata dziecięce najwięcej nasuwają się w pamięci, najmilej o nich wspominać, bo to może jedyny okres życia, w którym człowiek o szczęście się ociera, wierzy w nie, lub umie je sobie wytworzyć.

— Nie lękaj się Karolu, nie znudzisz mnie tem opowiadaniem; człowiek w latach dziecięcych więcej jest może sobą, niż poźniej, gdy się jak ciasto wygniatać musiał w różnych foremkach życia. Gdybym kiedy mógł lub chciał kłócić się z literatem, tobym się kłócił z nimi o to właśnie, że dla nich człowiek dopiero wówczas się zaczyna, gdy już do romansu zdolny. Na lata dziecięce, na wpływy, wrażenia, śród jakich dziecko wyrasta, na wrodzone skłonności, popędy, nie zwracają najmniejszej uwagi. Widzą rzekę dopiero w środkowym jej biegu, a do źródła zajrzeć im nie raźno.— Wierzaj mi, że taka gawędka o pierwocinach życia, zajmuje mnie więcej, niż to, że się ktoś zakochał, dostał kosza, dwa dni wzdychał, potem zapomniał i tak dalej, jak to zwykle się dzieje.

Ależ dajmy spokój — zacznę filozofować i odejdziemy od przedmiotu. Dalejże Karolu w las sosnowy, lub nad brzegi Biały.

— Czasby zacząć naukę: Ciocia Frania została moim pierwszym nauczycielem, a po roku kuzynka mała Wicunia, została moją koleżanką.

Elementarz zajmował mnie dosyć, ale nie bawił, więc po dawnemu szukałem samotności, ale już śmielej i dalej wyrywałem się z domu, bo ojciec darował mi konika, dereszka, który od źrebięcia był moim ulubieńcem. Dereszak nosił mię ponad brzegi Biały, w głąb lasu. Fantazya u mnie bujała coraz więcej; rozmarzyłem się tak, że mnie już nic nie mogło zająć i zabawić, co do niej nie przemawiało, co się jej nie nadawało.

Takie rozkołysanie wyobraźni u dziecka wpływa na cały rozwój duchowny. Najlepszy pedagog nie przestroi potem tego, do czego dziecięce lata nastroiły człowieka.

Wezbrana u dziecka fantazya, da się poskromić chwilowo, skierować, ale będzie zawsze miała przewagę nad innymi władzami duszy. W tem największe najtrudniejsze zadanie, by już w dziecku wytworzyć równowagę budzących się władz ducha.

Z małego marzyciela wyrastał prędko student gimnazyalny. Czas było porzucić dom ojcowski, ciocię Franię, Wicunię i dereszka. W gimnazyum będąc, nie wiele się uczyłem; zdolności starczyły na to, by bez wielkiego nakładu pracy przechodzić z klasy do klasy; natomiast czytywałem wiele, co w rękę wpadło, a bez wyboru, bez zastanowienia, byle czytać, byle karmić wiecznie głodną, żarłoczną fantazyę.

Wakacye spędzałem jednostajnie, jak za lat chłopięcych. Koń, las, strzelba, samotność. Wicunia wyrosła w panienkę miluchną, serdeczną dla mnie, jak zawsze. Byłem z nią, jak z siostrą. Nie uważałem, że Wicunia bardzo spoważniała, że było w niej rozsądku i taktu nad wiek; tego ani nie umiałem, ani też nie chciałem oceniać. Widywałem tylko, że zajmowała się ubogimi, że w niedzielę i święta zgromadzała wiejskie dzieci i uczyła je czytać, pisać, opowiadała im historyę Polski, a często moralizowała ze słodyczą wielką. Niekiedy mnie to bawiło, częściej nudziło.

VI.

Już miałem lat 19; właśnie co złożyłem maturę i przybywszy na wakacye, miałem za radą ojca decydować się na wybór dalszych studjów. Ojciec jak zwykle zajęty gospodarstwem i licznymi interesami, ciocia Frania zarządem domu, Wicunia książką i leczeniem chorych, nauką dzieci, — zostawał mi podstarzały już ale zawsze wierny dereszek. Po raz pierwszy zacząłem pragnąć towarzystwa, wymiany myśli, jakiegoś wygadania się, wynurzenia. Wobec rozstajnych dróg życia, jakie teraz rozwinęły się przedemną i wyboru czekały, uczułem się niezdolnym do wyboru, do decyzyi.

Dotąd marzyłem wiele, a myślałem mało — to też męczyło mnie teraz myślenie, rozważanie. Wszystke mnie nęciło ku sobie i prawo i filozofia i medycyna, nawet teologia. Każdy zawód przedstawiał mi się ze strony pestycznej, ale nie umiałem ocenić siebie samego, przymierzyć siły i zdolności do jednego z tych zawodów. Stało się ze mną, co dziać się zwykło z każdem marzonem dzieckiem, gdy wyrośnie i w świat wstępuje — brakło mi zmysłu praktycznego.

Ciocia Frania, gdym ją raz zagadnął, odpowiedziała z właściwą sobie słodyczą: „Każdej poczciwej pracy Bóg błogosławi; poświęcać się temu, do czego masz najwięcej pociągu i zamiłowania“.

Otóż z tem była trudność, bo do wszystkiego miałem pociąg, a właściwie powiedziawszy, do niczego zamiłowania. Najwłaściwiej było czekać na decyzyę ojca, ale tu spotkał mnie zawód. Szczerze powiedziawszy, czekałem, nawet pragnąłem tego, żeby mnie silna rada, namowa, popchnęła do czegoś, kiedy sam na decyzyę zdobyć się nie mogłem. Ojciec atoli nie tracił wiele słów, a krótko i węzłowało powiedział:

Nie jesteś już dzieckiem, powinieneś wiedzieć sam, do czego najwięcej uczuwasz zdolności. Majątku się nie spodziewaj, bo to co mam, rozdzielone po mojej śmierci na was troje, nic nie będzie dla żadnego ważyło, losu żadnemu z was nie zabezpieczy. W nauce musisz szukać nie tylko zadowolenia umysłowego, ale i chleba; czy zaś ten chleb upieczesz z prawa, czy z medycyny, czy z innego zawodu, to rzecz obojętna. Wybieraj ten zawód, w którym będziesz mógł najlepiej sprocentować swoje zdolności.

Zostawiono mnie więc samemu sobie. Złaknionytowarzystw, jakby mimowoli zbliżałem się do Wicuni Po zwyklej niedzielnej nauce, zapytywałem się kuzynki, czy jej też nie nudzą już te niezgrabne dzieci wiejskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)
Do **Wiednia:** pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·33 wieczór.
Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)
Z **Prus:** osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, sobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 2·37 rano (zegar Prags)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 5 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 50
Marki niemieckie	62	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 30	100 25
4½% „ „ „	92 —	93 25
4% galic Tow. Kred. Ziem niezokr	91 50	92 50
4% galic. Tow Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 50
4% galic Tow. Kred. Ziem. 56 lat	84 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	83 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Warszawa. 1 kwietnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:

Wiedeń, 1 kwietnia 1888

Renta wspólna pap. opod. 78·15 Akcye kredytowe 270·70, Dukaty 5·97

Berlin 1 kwietnia 1888

Guldeny austryackie 160.45, ruble 168 40